



ROLA BOLSZEWIZMU W DZIEJACH

Historia świata obfituje w dziwne paradoksy. Częściej niż to się wydaje, zwycięstwo jest początkiem końca. Sukces Pyrrusa nie był w dziejach odosobniony. Takim zwycięstwem — klęską był dla lewicy przewrót bolszewicki 1917 roku.

Dzień rewolucji październikowej to zwrotny moment w dziejach, ale w znaczeniu innym niż starają się mu nadać bolszewicy. To moment poczęcia nowoczesnych nacjonalizmów, będących gwałtownym protestem przeciwko kłamstwu, wszechwładnie rządzącemu ludzkością przez półtora wieku zgóra.

W atmosferze cieplarnianej nie powstają wielkie idee ani potężne ruchy. Wymagają one innego klimatu — atmosfery walki. Pozatym hasła nacjonalistyczne mogły zatriumfować dopiero po zupełnym bankructwie światopoglądów lewicowych. Rewolucja bolszewicka przyspieszyła ten moment.

Gdyby Rosja nie stała się terenem eksperymentów wyznawców Marksa, to — kto wie, jak długo jeszcze — nauka tego niemieckiego żyda zatrudniałaby dusze na lepszej, stu procentowo aryjskiej młodzieży. Uniwersytety Europy — te najczulsze barometry społeczeństwa stałyby się rozsądnymi socjalizmem, komunizmem, anarchizmem i, Bóg wie, jakich jeszcze zbrodni intelektualnych — w stopniu bez porównania większym niż w ubiegłym wieku.

Czyż przed rewolucją bolszewicką byłby do pomyślenia taki żywiołowy, wprost spontaniczny wybuch nacjonalizmów, jaki dziś obserwujemy w całej Europie, zagrożonej przez inwazję marksizmu? Czyż do pomyślenia byłoby takie odważne i bezkompromisowe postawienie sprawy żydowskiej, jak to ma miejsce w Niemczech i w Polsce (tu narazie tylko na łamach prasy narodowej). „Jak to, precz z żydami — wołaliby wówczas smarkacze reformatorzy świata. A „liberté, égalité, fraternité“, a „prawa człowieka i obywatela“. „Niesłuchamy was, czarni reakcjonści“. „Nadejście kiedyś dzień zapłaty, sędziami będziemy wówczas my!“...

Oczywiście, że sędziami w razie czego zostaliby nie entuzjastyczni Polacy, Niemcy, czy Włosi z pod czerwonego (czy czarnego) sztandaru, lecz ich kruczości i hakonosi kompanowie, ale to by się dopiero potem okazało.

Młodzież kocha nieznane. Granica rosyjska leży od nas tak blisko, że eksperyment sowiecki odbywa się niemal na naszych oczach i przestał już być dla kogokolwiek sensacyjnym doświadczeniem. Czerwony zwierzątko nam swój krwawy pysk i wiemy, że to już koniec — że dalej nie ma drogi, że tak właśnie wygląda zrealizowanie hasła skrajnej lewicy. Zwycięstwo komunizmu, to klęska lewicy na całym świecie.

I Rosji ten eksperyment wyjdzie na dobre. Kiedy ten nieszczyśliwy kraj wynurzy się wreszcie z czerwonej łaźni, to będzie miał jej dosyć na lat tysiąc z hakiem. A żyda w Rosji po tym wszystkim nie znalazłby nawet Diogenes, choćby się posługiwał reflektorem zamiast lampki oliwnej.

A to też mimowolna zasługa bolszewizmu. BEGE.

Prześladowanie katolików w Meksyku

WASINGTON, 1. 8. Kościół św. Katarzyny Sienieńskiej na bulwarze Argentyńskim w mieście Meksyku, przez dłuższy czas zamknięty przez władze, został oddany pewnej sekcji protestantów. Katolicy wystosowali wobec tego do rządu protest. W kościele tym znajduje się otoczona wielką czcią figura Matki Boskiej.

Demaskujemy wielki kapitał (VIII) Kartele paraliżują rozwój przemysłu Drakońskie kary za... powiększanie produkcji

Z treści naszych artykułów pod: „Demaskujemy obcy kapitał“ wynika niebicie, że przemysł jutowy, jakkolwiek będący własnością w 80 proc. w rękach polskich, kierowany jednak jest w swej polityce cen i rozwoju, z zagranicą.

Wskazaliśmy, że wszelkie posunięcia w kartelu jutowym dokonuje się z wiedzą i za uprzednio uzyskaną zgodą p. Skuteczny, naczelnego dyrektora fabryki „Unia“ w Bielsku. Otóż ponieważ tenże Skuteczny jest jednocześnie kierownikiem syndykatu jutowego w Czechosłowacji, zamieszkując stale w Pradze czeskiej, więc można sobie wyobrazić, jak tu wygląda sprawa eksportu polskich fabryk jutowych. Drugim czynnikiem i ostatnim słowem w poczynaniach syndykatu jutowego w Polsce, kieruje osławiony Robert Manchion, generalny dyrektor fabryki „La Czenstochovienne“, o którym już dość pisaliśmy jako o międzynarodowym szkodniku. Do kartelu przydzielenym jest delegat Rady Nadzorczej w osobie p. Roberta Schnee, działającego ściśle według dyktandów otrzymywanych od Roberta Manchiona, jako bezpośredniego przełożonego.

Jak w tych warunkach wygląda naprz. sprawa modernizacji zakładów tej poważnej gałęzi przemysłu polskiego, jeżeli powodzenie tego przemysłu zależne jest od międzynarodowych czynników? Oto niechaj odpowie § 9 umowy syndykackiej, który brzmi:

Kontrahent obowiązujący się nie powiększać w swej fabryce bez zgody Centrali ilości wrzecion i krośien, ani też nie kupować, zamawiać, dzierżawić i t. d. ...

Ponieważ takiego zezwolenia nie otrzyma, więc i nie może powiększyć. Jeżeli nawet w jaki cudowny sposób uzyska zezwolenie pozostałych fabryk, to musi jednocześnie z nadejściem nowych maszyn — zniszczyć poprzednie maszyny. Taki wypadek miał miejsce w fabryce La Czenstochovienne, gdzie olbrzymi majątek tkwiący w maszynach zamieniono na kupę szmelcu.

Zbaczniwa...

AMERYKANIZUJEMY SIĘ

Przyjeżdżały teraz wycieczki z Ameryki. Gdy oglądałem je, jak zwiędziały Warszawa to było mi wstyd. Bo cóż my przedstawiamy wobec Ameryki — kraju rekordów. Prawie nie.

Ale dziś chodzę już spokojny i dumny. Niepotrzebujemy się wstydić, nareszcie do równości Nowemu Światu. Bo oto przeczytałem notatkę z takim tytułem: „Kradzież samochodu, pozostawienie bez dozoru“. Najlepszy dowód naszej amerykańskiej, dawniej kradli paczki, pieniądza, co najwyżej rower. Nareszcie dobrali się do samochodu.

Ale to nie tylko jeden powód do dumy. Jest jeszcze drugi. Oto Polska Agencja Agrarna podaje notatkę: „Częstochowski więzieniec przepelniony. Do Piotrkowa zostało wywiezionych 50 więźniów z Częstochowy, których transportowano dlatego, że dom karny na Zawodzie, w Częstochowie, był przepelniony“.

Tak, tak amerykanizujemy się.

Powoli, powolutku, ale ciągle naprzód.

Niewątpliwie jest to wielką zasługą „Czerwoniaków“, smarkowicie podających opisy wszystkich zbrodni i wyczynów gangsterów, i dealektujących się statystykami przestępności w Ameryce.

Wreszcie nasi „doliniarze“ i „szopenfeldziarze“ dawstydzieli się i postawili do równości swoim kolegom z Nowego Jorku, czy też Chicago.

No i postępek jest. Dobry przykład umiętnie podany podziat.

Kiedy wreszcie ocenimy ich zasługi „Czerwoniaków“.

B. REZA

Ciekawa jest tabela kar dołączona do umowy syndykackiej: m. in.:

Kontrahent winny: niezniszczenia w terminie ustalonym w ustępie 7 § 9 umowy, starych maszyn przedłużających i krośien, zastąpionych nowymi — podlega karze do wysokości dwukrotnej wartości tych nowych maszyn.

Można sobie wyobrazić, jaka jest wysoka kara, skoro fabryka La Czenstochovienne za nowe maszyny — nabyte oczywiście we Francji — zapłaciła około miliona złotych, nie licząc cla. (Co do cla za te maszyny, to trzeba nadmienić, że w toku innego procesu sądowego wyszło na jaw, że fabryka ta nie opłaciła właściwego cla dzięki niedozwolonej machinacji na szkodę skarbu).

Trzeba tutaj dodać, że większość maszyn, zainstalowanych w Polsce w tej gałęzi przemysłu, kwalifikuje się do lamusa, są to bowiem gruchoły z ubiegłego stulecia. Można tam spotkać maszyny z lat 1888 a nawet 1884, jak to ma miejsce w La Czenstochovienne.

Jeżeli więc dzięki rygorom, opisanym w umowie kartelowej i załączonej tabeli kar — modernizacja związana jest z takimi trudnościami, to nie dziwnego, że w Polsce żąda się za kilgr. worków jutowych zł. 2,50, wówczas gdy zagranicą otrzymuje się te same

wyroby, a nawet może lepsze, za zł. 1,65 za kilogr. Różnica tylko ta, że nadwyżkę musi płacić w Polsce konsument worków, czyli cukrownie, młyny, fabryki azotowe i t. d.

Nie koniec jednak na tym, że fabryki jutowe ograniczyły się tak dalece w swoich prawach, że na przeprowadzenie modernizacji swych zakładów muszą uzyskać zezwolenie konkurencyjnych fabryk (co jest absurdalne). Mamy do zanotowania dokument świadczący o celowym hamowaniu rozwoju i innych gałęzi przemysłu, i tak:

Fabryka „Stradom“ listem z dnia 8 czerwca 1929 r. obowiązując się nie podejmować konkurencji z fabryką La Czenstochovienne w dziedzinie wyrobów bawełnianych i zastrzegając sobie wzajemną ochronę fabrykacji w dziedzinie konopno - lnianej.

Przetłumaczywszy to na zrozumiały język oznacza to: ja się obowiązuję nie wybudować fabryki wyrobów bawełnianych, a ty wzajemnie zrezygnuj z chęci zorganizowania fabryki wyrobów konopnych i lnianych. Tak oto się przedstawia rozwój polskiego przemysłu.

Gdyby kto jeszcze miał wątpliwości, to przypomnimy mu

sprawę inną, troszkę odmienną:

Przedalnia i Tkálnia Juty „Warta“ Sp. Akc. w Częstochowie wybudowała sobie cichaczem nową fabrykę szpagatów konopnych. Ponieważ maszyny zakupiła okazyjnie, więc koszt tej fabryki był niski.

Gdy na rynek wypuszczono pierwszą partię szpagatów, powstał nienotowany dotychczas zatarg w stosunkach między tą fabryką a fabryką Sp. Akc. Stradom w Częstochowie. Prezes „Stradomia“ zerwał wszelkie stosunki i kontrakty łączące go z fabryką „Warta“. Zatarg szedł tak daleko, że dostawca dostarczający cośkolwiek fabryce „Warta“ był uważany za „zadumionego“ i wszelki wstęp do fabryki „Stradom“ był mu wzbroniony.

Po dłuższych pertraktacjach doszło do porozumienia: Fabryka „Warta“ zobowiązała się wstrzymać produkcję szpagatów konopnych, wywalić robotników, zlikwidować ten dział i sprzedać fabryce „Stradom“ wszelkie maszyny na szmelc.

Niesłychane, a jednak prawdziwe. Oto prawdziwy „rozwój“ polskiego przemysłu. Bez względu na wyrzucenie na bruk robotnika, bo sąsiad zapłacił słono za stare maszyny, kieszeń akcjonariuszy nabita, to grunt.

Księstwo Kentu na ulicach Krakowa Łańcut przygotowany na przyjęcie gości

Przyjazd ks. Kentu z małżonką do Katowic i Krakowa wywołał wielką sensację, choć księstwo podróżują incognito bez żadnej świty. Już w Bytomiu, oczekiwali dostojnych gości zaprzyjaźniony z rodziną księstwa Kentu hr. Alfons Koziell - Poklewski wraz z małżonką. Hr. Poklewski uprzedził władze graniczne, że księstwo za chwilę przejeżdżać będą granicę poprzedzani przez jego samochód, przyczem podał numer swego auta, tak że przejazd księstwa przez granicę nie został prawie przez nikogo zauważony.

Podkreślić należy uprzejme zachowanie się władz granicznych, które widząc zbliżający się samochód hr. Poklewskiego i zdążając za nim drugą limuzynę Rolls - Royce podniosły szlaban i przepuściły momentalnie obydwa wozy. Auto prowadził osobiście książe Kentu, obok niego siedziała ks. Marina, tylne miejsca zajmowali: sekretarz osobisty księcia i szofer.

WIECZÓR W KATOWICACH

W Katowicach księstwo spędziło wieczór w towarzystwie pp. Koziell - Poklewskich i hr. Benedykta Tyszkiewicza. Rano o godz. 10 po spożyciu posiłku, dostojni goście udali się pieszo ulicami Katowic na spacer w towarzystwie p. Poklewskiej.

Pani Zofia Koziell - Poklewska jest rodowitą Angielką, z domu baronówną Stoeckel i od dzieciństwa utrzymuje przyjaźne stosunki z całą rodziną królewską. Świadekmi ślubu pp. Poklewskich który odbył się w 1919 r. w Londynie, była kr. Aleksandra, żona króla Edwarda VII. Jest ona matką chrzestną synka pp. Poklewskich.

Z Katowic księstwo udali się do Krakowa, gdzie oprowadzani przez pp. Poklewskich zwiędzieli Wawel, kościół Mariacki, poczem odbyli dłuższy spacer po ulicach miasta.

Pojawienie się angielskich gości na ulicach Krakowa wywołało zrozumiałe poruszenie, podkreślić jednak należy, że publiczność

Praktyka lekarska

Minister Opieki społecznej zarządził aby odbycie przez oficera po ukończeniu szkoły podchorążych sanitarnych praktyki szpitalnej według programu M. S. Wojsk. uważane było za odbycie przepisowej, wstępnej praktyki ogólnie - lekarskiej.

mimo iż księstwa odrazu poznała, zachowywała się bardzo dyskretnie, nie przeszkadzając zupełnie dostojnym gościom w ich spacerze. W czasie pobytu księstwa Kentu w Krakowie „honoru domu“ pełnił hr. Potocki, w którego słynnym domu „Pod baranami“ oboje księstwo zatrzymali się aż do poniedziałku rano.

W Łańcutu ukończono już ostatnie przygotowania do przyjęcia gości.

ARYSTOKRACJA I DOSTOJNICY

Z okazji wizyty księstwa wiaścicieli Łańcuta Alfred hr. Potocki zaprosił cały szereg dostojników państwowych oraz osób z arystokracji polskiej i zagranicznej. W czasie czterech dni pobytu księstwa Kentu, bawić będą w Łańcutie min. Beckowie, ks. Lichenstein, ks. Czartoryscy, ks. Eugeniuszowie Lubomirscy, hr. Romanostwo Potoccy, amb. Jerzy hr. Potocki, pp. Koziell Poklewscy, hr. Tyszkiewicz, ks. Andrzej Sapieha, wojew. Bilyk, plk. Morawski, oraz cały szereg przedstawicieli arystokracji polskiej.

WSPANIAŁY POWÓZ

Po parę książęcą wyjedzie na stację w Łańcutie wspaniały dworski powóz, zakupiony swego czasu w Paryżu, zaprzężony w czwórke rasowych koni, dwóch woźniców w paradnych liberach, konno kierować będzie zaprzęgiem, zaś drugich dwóch w strojach dworskich siedzieć będzie z tyłu powozu na wysokim koźle.

Apartamenty przygotowane dla dostojnych gości urządzone są z królewskim wprost przepychem. Znajdują się one na pierwszym piętrze w prawym skrzydle pałacu. Prowadzi do nich t. zw. korytarz zachodni, wzdłuż którego ustawiono wspaniałe dzieła sztuki, z których słynie łańcucki zamek.

Najwytworniej urządzone jest korytarz następny, prowadzący bezpośrednio do komnat przeznaczonych dla księstwa Kentu. Tonia on cały w przepięknych kwiatkach, a ze ścian spoglądają portrety hetmanów i dostojników w deliach, pancerzach, z buławami w dłoniach; to protoplaści dzisiejszych właścicieli Łańcuta: Potoccy, Czartoryscy, Radziwiłłowie, Sieniawscy, Lubomirscy, Sanuszkowie, Rzewuscy i Opalińscy. Pod ścianami w galerii stoją piękne stylowe meble sporządzone z najszlachetniejszych gatunków drzew, bogato inkrustowanych.

Apartament księstwa składa się

KOLCE BEZ ROZ



RÓŻNE PLANY

Rada ministrów we Francji zatwierdziła plan skasowania w roku przyszłym 13.000 kilometrów kolejowych. Wobec rozrostu szos i automobilizmu są one bezużyteczne.

Rada ministrów w Polsce szykuje się do intensywnego przecinania wstęg w przyszłym roku. Według planu ma być wybudowanych 94 klm. nowych torów kolejowych.

ZA CO SIĘ SIEDZI?

W celi więziennej ogólna rozmowa:

— A kolega za co tu trafili?

— Wlałem w barze kieliszek wódki do kufła piwa i wypilem. A pan?

— Podałem gościowi wódkę w karafce.

— Ja rozgotowałem buraka i sok dolałem sobie do herbaty.

— Ja posadziłem na balkonie w doniczce jakieś zielsko, policja stwierdziła, że to tytoń.

— Ja zrobiłem i wypilem odwar z kartofli, orzechono, że to alkohol.

— Ja po raz trzeci w ciągu tygodnia skoczyłem do Wistę z mostu w zamiarze samobójczym.

— Ja przeszedłem ulicę na ukos i nie miałem czym zapłacić.

— Ja ucałowałem publicznie w alejach narzeczoną. A pan?

— Ja? Ee, drobiazg, zamordowałem rodzinę z 6-ciu osób i 2 służące.

Wszyscy zamilkli, a „drobiazg“ ziewnął i rzekł:

— Okropnie tu nudno, chyba wezmę urlop zdrowotny na parę miesięcy...

PRZEŚLADOWANIA

Brodacze alarmują o nowej fali prześladowań, którym ulegają nieszczęśliwi żydzi na linii kolejowej Kraków — Oświęcim. Mianowicie:

Konduktorzy nie wpuszczili do przedziału dwóch pejsaczy choć mieli bilety. Mieli z sobą po skrzyni z żywym drobiem. Naczelnik ruchu wypuścił punktualnie pociąg choć doniesiono mu, że rabin już idzie na dworzec i za 10 minut będzie.

Poważny kupiec w chalcie przyłapano na jeździe na gapę został wysadzony na pierwszą z brzegu stację choć spieszył się do Krakowa w pilnych interesach.

Antysemityzm chuligańsko szaleje! (kol.).



— Stalin: — Kogo to ja dzisiaj miałem rozstrzelać?..